

Ernest Szum

Jednostka wobec grupy własnej w sytuacji ekstremalnej. Apolinary Hartglas – autokreacja a rzeczywistość

„Teraz znowu będę mógł wam spojrzeć w oczy”
– Franz Kafka (do ryb w Akwarium Berlińskim
po powrocie do diety wegetariańskiej)¹

W recenzji wspomnień Maksymiliana Meira Apolinarego Hartgłasa², opublikowanych w opracowaniu Jolanty Żyndul³, Kazimierz Koźniewski napisał o nim m.in.: „przed 1940 rokiem, czołowy działacz syjonistyczny⁴, prawnik, poseł na Sejm, [...] przez całe swe życie był tyleż Żydem, co Polakiem. Jako Żyd żył i działał w Polsce, czując się równocześnie Polakiem pochodzenia żydowskiego, kulturalnie przede wszystkim Polakiem, narodowo Żydem, a w ostatnich latach życia, już w Izraelu był chyba najbardziej Polakiem”⁵.

Hartglas był Żydem lub Polakiem, w zależności od okoliczności i korzyści, jakie mógł doraźnie odnosić z faktu deklaracji przynależności do jednego z tych narodów. Taka postawa życiowa i wynikające z niej zachowania, charakterystyczne są również dla obu typów zajęć zawodowych, którymi się parał. Zarówno profesja prawnicza, jak i działalność polityczna, wymagają nierzadko przekraczania – zdawałoby się nieprze-

¹ Za: K. Płatek, *Proces. O powieści*, Warszawa 2006, s. 40.

² Maksymilian Meir Apolinary Hartglas posługiwał się zwykle tylko imieniem Apolinary. Pod tym imieniem jego osoba przywoływana jest najczęściej również współcześnie. Patrz: K. Koźniewski, *Syjonistyczny Polak*, „Wiadomości Kulturalne”, nr 10 (146), 16 marca 1997, s. 21; S. Hordejuk, *Hartglas Maksymilian Meir Apolinary*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. 1, red. A. Kołodziejczyk, Siedlce 2009, s. 89-92; J. Żyndul, *Śladami Polcia Hartgłasa*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, 1994, nr 1, s. 22-27; też, *Apolinary Hartglas – polski syjonista*, „Almanach Żydowski”, 2001-2002, s. 85-93; też, *The Legal Practice of Apolinary Hartglas*, „Justice. The International Association of Jewish Lawyers and Jurists”, nr 30: zima 2002, s. 45; też, *Apolinary Hartglas*, [w:] *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, t. 1, red. G. Hundert, Nowy Jork 2008, s. 786.

³ Patrz: A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, wstęp i opr. J. Żyndul, Warszawa 1996.

⁴ Syjonizm - ruch polityczny i społeczny zapoczątkowany w końcu XIX w., dążący do stworzenia państwa żydowskiego na terenie Palestyny. W 1948 r. syjoniści doprowadzili do powstania państwa Izrael. Patrz: *Polski słownik judaistyczny – dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 1, opr. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa, 2003.

⁵ Koźniewski, dz.cyt., s. 21. Recenzja opatrzona jest tytułem „Syjonistyczny Polak”.

kraczalnych – granic moralnych⁶. W takiej sytuacji tylko permanentne relatywizowanie rzeczywistości oraz racjonalizowanie własnych poczynań⁷, pozwala zachować względną integralność osobowości i dostatecznie wysokie poczucie własnej wartości.

Maksymilian Meir Apolinary Hartglas



Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-517)

Miarą przywiązania Hartgłasa do Polski była jego ucieczka do Palestyny (która następnie, za sprawą niezwykle geopolitycznej metamorfozy stała się Izraelem). Natomiast wyraz jego utożsamienia się z narodem żydowskim stanowiły jego antysemityczne opinie o Żydach, formowane przezeń bez żadnych oporów⁸. Zaś oznaką miłości do

⁶ Opinie takie wyrażane są nie tylko w opracowaniach historycznych, ale również w dorobku innych dyscyplin nauk humanistycznych (np. politologii, czy socjologii), ponieważ – jak wykazał Zygmunt Bauman – abstrahowanie w nauce od rozważań moralnych jest niemożliwe. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009, wszędzie.

⁷ Racjonalizacja, to w znaczeniu psychologicznym jeden z mechanizmów obronnych osobowości. Pozornie racjonalne uzasadnianie przez jednostkę swoich zachowań i postaw, podczas gdy rzeczywiste motywy pozostają ukryte. Patrz: J. Strelau, *Psychologia*, t. 2, Gdańsk 2000, s. 616-617; E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 1999, s. 217-299.

⁸ *Hartglas*, dz.cyt., wszędzie.

państwa izraelskiego było „jedno wielkie gorzkie oskarżenie izraelskiej rzeczywistości o wszelkie grzechy i błędy”⁹.

Przeciwwagę dla tego – faktycznego – stanu rzeczy stanowić miała zapewne, spisana przez Hartgłasa w formie wspomnień „życiorysowa opowieść”¹⁰. Zdaniem K. Koźniewskiego – dostrzegającego w tekście wiele niejasności, niedokładności, a nawet błędów¹¹ – wspomnień spisanych przez „starszego pana” nie należy określać mianem pamiętnika¹². Sam Hartglas jednak uważał spisane przez siebie wspomnienia za pamiętniki, w ich wstępie napisał: „To, co piszę, to są moje pamiętniki. Proste, bezpretensjonalne pamiętniki”¹³. Dalej zaś próbował bagatelizować dokumentalne znaczenie części swoich zapisków: „Rzeczy ważne i bezwartościowe. Wszystko razem – ot, taki sobie groch z kapustą”¹⁴, by ostatecznie stwierdzić: „Owe „bagatelne” rzeczy nie mogą być naprawdę błahymi, bo one podkreślają to, co działo się we mnie i dookoła mnie”¹⁵. Formulowanie (i zestawienie) przez Hartgłasa stwierdzeń tak skrajnie przeciwstawnych, nie było z pewnością skutkiem braku umiejętności poprawnego logicznie konstruowania wypowiedzi, czy niedostatków leksykalnych. Miało zapewne posłużyć rozmyciu obrazu jego rzeczywistego stosunku do powstających zapisków, ponieważ ich autor nie mógł do końca przewidzieć komu i do czego mogą one posłużyć w przyszłości¹⁶.

Hartglas z pewnością miał świadomość tego, że jego zapiski najprawdopodobniej wykorzystane zostaną przez badaczy jako źródło historyczne¹⁷. Tak też się stało. Jednakże jego wspomnienia zostały przez niektórych badaczy bezkrytycznie potraktowane jak źródło bezpośrednie, podczas gdy stanowią one źródło pośrednie, i to adresowane, a więc najtrudniejsze pod względem ustalenia na jego podstawie faktów. W tym przypadku autor źródła kieruje swoją relację do znanego sobie odbiorcy (znanego oczywiście nie personalnie, ale uogólnionego badacza, w tym np. historyka). W relacji pomiędzy autorem przekazu a jego odbiorcą zachodzi problem perswazji, mającej na celu przekonanie odbiorcy do stanowiska i racji autora; a nade wszystkim do tego, że tworząc rekonstrukcję przeszłej rzeczywistości, podaje on prawdę. Jedynie źródła pośrednie nieadresowane można uznać za źródła zbliżone do bezpośrednich¹⁸. W przy-

⁹ Koźniewski, dz.cyt., s. 21. Koźniewski, mimo iż przychylnie nastawiony do Hartgłasa, nie miał wątpliwości, że jego oskarżenia formułowane w stosunku do państwa izraelskiego były niesprawiedliwe, co kilkakrotnie podkreślił w recenzji wspomnień Hartgłasa. Koźniewski, dz.cyt., s. 21.

¹⁰ Określenie użyte przez Koźniewskiego. Koźniewski, dz.cyt., s. 21.

¹¹ Koźniewski stwierdził, że opracowująca wspomnienia Hartgłasa *Żyndul prostowała niejasności, niedokładności i błędy* w jego tekstach, chociaż i ona sama się ich nie ustrzegła. Koźniewski, dz.cyt., s. 21.

¹² Tamże. Hartglas pisał wspomnienia po polsku, ale chciał ich publikacji również po angielsku, hebrajsku i „żydowsku” (w jidysz), co wyraził w inwokacji zatytułowanej „Do moich dzieci!”. *Hartglas*, dz.cyt., s. 16. Wspomnienia Hartgłasa nigdy nie zostały wydane w Izraelu. Publikowano jedynie kilkunasturowe fragmenty odnoszące się do konkretnych zagadnień politycznych – jak kwestia narodowa; lub społecznych – jak pogrom w Siedlcach. Mimo usilnych starań jego córki – Hanny Epstein, wszyscy wydawcy do których się zwracała odmawiali ich publikacji, ze względu na negatywną opinię autora. Ostatecznie, w 1973 r., zrezygnowana Epstein złożyła rękopisy (7 zeszytów) w Diaspora Research Institute, będącym jednostką organizacyjną Uniwersytetu w Tel Aviwie. J. Żyndul, *Wstęp*, [w:] *Hartglas*, dz.cyt., s. 5-6.

¹³ *Hartglas*, dz.cyt., s. 17.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 19.

¹⁶ Patrz J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Warszawa 1991.

¹⁷ Wynika to nawet z rozpoczynającej wspomnienia inwokacji (gdzie zresztą Hartglas przekornie deprecjonuje wartość historyczną swoich zapisków). *Hartglas*, dz.cyt., s. 16.

¹⁸ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 283-284.

padku wspomnień Hartgłasa oraz powstałych na ich bazie publikacji¹⁹, mamy do czynienia z podwójną interpretacją, dokonaną najpierw przez autora źródła, a następnie przez badacza. Informacje źródłowe, to przede wszystkim informacje krytycznie rozpatrzone i w następstwie tego uznane za dostatecznie wiarygodne. Wyłącznie takie informacje mogą być analizowane przez profesjonalnych badaczy, a wnioski o charakterze naukowym powstawać powinny wskutek dokonania analizy źródła, nie zaś na bazie samej tylko tworzącej je narracji historycznej. Wydobywane ze źródeł informacje należy oceniać i weryfikować z perspektywy ich dystansu do rzeczywistości, do której się odnoszą. Miarę tego dystansu stanowi stopień interpretacji i zakres obciążania nią treści niesionych przez źródło²⁰.

Jak słusznie stwierdził filozof i historyk Krzysztof Pomian, przewaga badacza rzeczywistości historycznej nad uczestnikami wydarzeń ją konstytuujących, polega na jego innym usytuowaniu na osi czasu. „Wie on [już], jak zakończyła się historia, której tworzeniu tamci [uczestnicy wydarzeń] poświęcili swoje życie”²¹. Ponadto – jak zauważył Jerzy Topolski – poprzez swoje usytuowanie czasowe historyk wie więcej, niż świadkowie wydarzeń, a nawet sami aktorzy działań, którzy nie znali konsekwencji swoich działań w momencie gdy je podejmowali²². Dlatego też, według K. Pomiana, „jego [badacza] prawem, a nawet obowiązkiem jest to, by spośród ich [uczestników wydarzeń] perspektyw nie uznawać za swoją takiej czy innej, lecz stworzyć nową, która pozwoli zrozumieć wszystkie”²³.

Historyk Józef Lewandowski doszedł do wniosku, że „wspomnienia pisze się, jeśli nie wyłącznie, to głównie po to, by kształtować obraz po sobie zostawiany i od tej zasady nie ma wyjątku”²⁴. Szczególnie wspomnienia ludzi uwikłanych w działalność polityczną, a zwłaszcza zaangażowanych w sprawowanie władzy (w jakiegokolwiek opcji politycznej i w jakichkolwiek strukturach), traktować należy z dużą dozą krytycyzmu, a nawet z aprioryczną niewiarą. Nader często stanowią one racjonalizację i usprawiedliwienie podejmowanych przez nich decyzji, moralnie wątpliwych, a nierządko nawet haniebnych²⁵. Analiza wspomnień Maksymiliana Meira Apolinarego Hartgłasa oraz dostępnych materiałów dotyczących jego osoby wskazuje na to, że tak właśnie jest również w tym przypadku.

Żyd, który gardził żydostwem. Fakty z życiorysu

Kręte ścieżki jego życia zaczęły się wic 7 kwietnia 1883 r. w Białej Podlaskiej. Wtedy to w osiadłej na południowym Podlasiu żydowskiej rodzinie Hartgłasów przyszedł na świat chłopak, któremu rodzice nadali imiona Maksymilian Meir Apolinary²⁶. Ojcem

¹⁹ Patrz: Żyndl, *Wstęp...*, s. 5-15; też, *Śladami Polcia Hartgłasa...*; też, *Apolinary Hartglas – polski...*; też, *The Legal Practice...*; też, *Apolinary Hartglas*, [w:] *The YIVO Encyclopedia of Jews...*

²⁰ Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 315-316. O wiarygodności źródeł i logice wnioskowania na ich podstawie Patrz też J. Giedymin, *Z problemów logicznej analizy historycznej*, Poznań 1961.

²¹ K. Pomian, *Oblicza dwudziestego wieku. Szkice historyczno-polityczne*, Lublin 2002, s. 32.

²² Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 57-58.

²³ Pomian, dz.cyt., s. 32-33.

²⁴ J. Lewandowski, *Mitohistoria. Szkło bolesne, obraz dni... Eseje nieprzedawnione*, Uppsala 1991, s. 31.

²⁵ Patrz T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005

²⁶ Hartglas, dz.cyt., s. 20. Patrz: *Kto był kim w II Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994; J. Fałowski, *Mniejszość żydowska w parlamencie II Rzeczypospolitej (1922-1939)*, Kraków 2006; S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik*

Maksymiliana był Kalman Hartglas – adwokat przy sądach pokoju w okręgu Biała Podlaska, a matką Aleksandra Debora Hartglas z domu Rozenwajg²⁷. Maksymilian miał sześcioro rodzeństwa; braci: Władysława, Józefa i Henryka²⁸; oraz siostry: Felę, Bertę i Janinę²⁹, z którymi był bardziej związany.

Aleksandra Debora i Kalman Hartglasowie pochodzili z Warszawy. W Białej Podlaskiej osiedlili się w drugiej połowie latach siedemdziesiątych XIX w. Początkowo mieszkali przy ulicy Brzeskiej, w domu Motla. Po roku przeprowadzili się do domu spolszczonej Niemki nazwiskiem Szyrmer, usytuowanego na rogu ulic: Janowskiej i Grabanowskiej. Dwa lata później przenieśli się na drugą stronę rynku, do domu niejakiego Glicksberga. W końcu zamieszkali już we własnej kamienicy, w wybudowanym na zamówienie Kalmana Hartgłasa domu, usytuowanym w północno-zachodniej części miasta, u zbiegu ulic Reformackiej i Krzywej, naprzeciw kościoła Ojców Reformatów. Był to rejon miasta zamieszkały głównie przez Polaków³⁰.

Rodzina Hartglasów znacznie różniła się od typowej białskiej rodziny żydowskiej. Większość Żydów w Białej Podlaskiej stanowili w tym okresie chasydzi i ortodoksi – religijni, używający tradycyjnego języka, ubierający się w chałaty i aksamitne kaszkiety. W domu Hartglasów mówiono po polsku. Wyjątek stanowiły sytuacje, kiedy rodzice nie chcieli by dzieci poznały treść ich rozmowy³¹. Izaak Grünbaum w swoich wspomnieniach napisał, że dom Hartglasów był jedynym żydowskim domem w Białej, w którym mówiło się po polsku³². Kalman Hartglas był w wysokim stopniu zasymilowany z polską społecznością, ale utrzymywał również kontakty z białskimi Żydami, gdyż jego potencjalni i faktyczni klienci wywodzili się z obu nacji. Wynikało to nie tylko z jego pracy zawodowej, ale też z powiązań towarzyskich. Natomiast Aleksandra Debora Hartglas całkowicie odcięła się od środowiska żydowskiego³³. Hartglasowie nie praktykowali judaizmu, nie przestrzegali szabasowych rytuałów, spożywali „trefne” jedzenie³⁴. Maksymilian tak wspominał wizytę w synagodze: „Uczucie więzi z moim narodem nie narodziło się z tej wspólnej modlitwy. Pozostali oni dla mnie „prostymi Żydami”, ja zaś byłem Polakiem, formalnie wyznania mojżeszowego”³⁵. Jednakże był on osobą wierzącą, na co wyraźnie wskazał, kiedy wspominał najtrudniejsze w swoim życiu chwile. Wtedy to, w myśl reguły – jak trwoga to do boga, użył stwierdzenia: „Bóg

biograficzny, t. 2, red. A.K. Kunert i M. Smogorzewska, Warszawa 2000; I. Grinboim, *Maksymilian Apolinari Hartglass*, [w:] *Sefer Biala Podlaska*, wyd. M.J. Feigenbaum, Tel Aviv 1961, s. 317.

²⁷ Kalman Hartglas zmarł w 1919 r., Aleksandra Debora Hartglas w 1933 r. Biblioteka Sejmowa (dalej: BS), Sys. nr 000000536, *Parlamentarzyści RP* (dalej: PRP), *Hartglas Maksymilian Apolinari 1883-1953*.

²⁸ Władysław był lekarzem chirurgiem, mieszkał we Francji. Józef zginął z rąk żołnierzy Petlury w 1919 r. Henryk przeżył wojnę i mieszkał w Warszawie. Zerwał on wszelkie kontakty z braćmi pozostającymi na emigracji. *Hartglas*, dz.cyt., s. 29-30; BS, Sys. nr 000000536, PRP, *Hartglas Maksymilian Apolinari...*

²⁹ Fela zmarła na zapalenie płuc przed swoimi drugimi urodzinami. Berta i Janina były lekarkami. Obie zmarły w 1942 r. w getcie warszawskim. *Hartglas*, dz.cyt., s. 29; BS, Sys. nr 000000536, PRP, *Hartglas Maksymilian Apolinari...*

³⁰ *Hartglas*, dz.cyt., s. 24, 28 i 31-32. Ulica Grabanowska obecnie nosi nazwę Stanisława Moniuszki, a Krzywa – Gabriela Narutowicza. Kościół Ojców Reformatów jest aktualnie pod wezwaniem św. Antoniego (w latach 1875-1915 mieściła się tam cerkiew prawosławna).

³¹ *Hartglas*, dz.cyt., s. 24 i 30.

³² I. Grünbaum, *O moim pokoleniu* (w jidysz: *Fun majndor*; w hebr.: *Pnej ha-dor*), Tel Aviv 1958, s. 257.

³³ *Hartglas*, dz.cyt., s. 28.

³⁴ *Tamże*, s. 30; Żyndul, *Śladami Polcia Hartgłasa...*, s. 23.

³⁵ *Hartglas*, dz.cyt., s. 53.

mi dopomógł³⁶. W innych przypadkach chętniej używał określenia „Opatrzność”³⁷.

Relacje Maksymiliana z rodzicami były głęboko zaburzone. Ojciec darzył go nieskrywaną antypatią. W swoich wspomnieniach Hartglas odniósł się do tej kwestii następująco: „Ojciec [...] nie bardzo mnie lubił, gdy byłem dzieckiem i prznosił nade mnie moją siostrę Bertę, nie ukrywając tego. To było przyczyną wielu moich zmartwień; gryzłem się tym i płakałem po cichu – była to jedna z przyczyn, które wytworzyły we mnie kompleks niższości i nieśmiałości, zatruwając mi życie do dnia dzisiejszego”. Matka Maksymiliana była osobą nie zrównoważoną emocjonalnie, nerwową, hałaśliwą i dużo mówiącą. Tak sportretował ją na kartach swoich wspomnień: „Nie umiała w ogóle naprawdę kochać, ale lubiła się mną chwalić jako ładnym i dowcipnym chłopczykiem. [...] pokazywała mnie znajomym i ciotkom jak tresowanego ładnego pieska, lecz niejednokrotnie upokarzało mnie to i wywoływało we mnie uczucie niesmaku”. Kalman Hartglas przebywał głównie poza domem, matka zajmowała się dziećmi przy pomocy niańki. Aleksandra Debora Hartglas nie tylko nie lubiła Żydów, ale wręcz brzydziła się nimi. Przy każdej okazji wprost wyrażała pogardę, którą do nich żywiła. Nie może więc dziwić fakt, że jej postawa wobec Żydów stała się również udziałem jej dzieci. Jak zapisał Hartglas w swoich wspomnieniach: „[...] jej stosunek do Żydów udzielił się i mnie. I mnie raziły pejsy i chałaty, „cycesy” od tałesów, wyglądające spod kamizelek”³⁸.

Maksymilian, jako dziecko nie miał możliwości do wielu kontaktów z żydowskimi dziećmi. Wychowywał się w całkowicie polskim środowisku, na podwórku bawił się wyłącznie z polskimi dziećmi („z lepszych domów”³⁹). Nie poznawał więc w tym okresie tradycji i kultury żydowskiej ani w domu, ani w grupie rówieśniczej⁴⁰. Zdaniem J. Żyndul, Hartglas w okresie wczesnej młodości nie miał nawet świadomości tego, że jest Żydem. W swoim tekście poświęconym Hartglasowi autorka zacytowała jego słowa: „Nie podobali mi się Żydzi, nie podobały mi się żydowskie obyczaje: będąc dzieckiem byłem antysemitą”⁴¹. On zaś we wspomnieniach przyznał również: „Tak, wyraźnie trzeba raz powiedzieć prawdę – byłem instynktownym antysemitą”⁴². Wspominając czas, kiedy miał 6 lat zapisał: „W owym czasie nie wiedziałem, że jestem Żydem. W domu nie było żadnych obyczajów żydowskich; świąt nie obchodzono”⁴³. Żydowskie dzieci szybko nadały Maksymilianowi przydomek „Sone Israel”, co po hebrajsku znaczy – „wróg Izraela”⁴⁴. On sam zresztą uznał, że w pełni na to zasłużył, i mimo pragmatycznej reprimendy, która spotkała go ze strony ojca, nie zmienił postawy i zachowania⁴⁵. Ze swojej przynależności narodowej Hartglas z pewnością zdawał sobie sprawę w momencie przyjęcia go do białskiego gimnazjum w 1892 r. Miał wtedy 9 lat. Ówczesny dyrektor szkoły – Makowelski, dzięki protekcji Kalmana Hartglasa przyjął Maksymiliana do gimnazjum, jako pierwszego Żyda od czasu zakazu z 1883 r. Przyjęcie do gimnazjum

³⁶ Tamże, s. 61.

³⁷ Tamże, s. 80 i n.

³⁸ Tamże, s. 22 i 30-31.

³⁹ Tamże, s. 33.

⁴⁰ Tamże, s. 32-33.

⁴¹ Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 23.

⁴² Hartglas, dz.cyt., s. 35.

⁴³ Tamże, s. 32.

⁴⁴ Tamże, s. 35. Żyndul określiła przydomek „Sone Israel” jako „niezbyt pochlebne”. Żyndul, *Śladami Polcia Hartglasa...*, s. 23.

⁴⁵ Hartglas, dz.cyt., s. 35.

odbyło się w dwóch podejściach, ponieważ po raz pierwszy Hartglas nie zdał egzaminu wstępnego⁴⁶.

Jak istotna dla Hartgłasa była kwestia narodowościowa świadczy pogarda z jaką wyrażał się o podlaskich Tatarach. Już w dzieciństwie zwrócił uwagę na odmienność narodową i etniczną niektórych szkolnych kolegów (dostrzegał nawet odmienność rasową, pisząc o Tatarach jako osobnikach „o typowo mongolskiej twarzy”⁴⁷). W Białskim Gimnazjum kształciło się stosunkowo wielu młodych Tatarów. W kontekście ich obecności w tej szkole Hartglas napisał: „Gdy mówię o „aryjskości”, muszę zaznaczyć, że na tej aryjskości była jednak pewna plama: Tatarzy-muzułmanie”⁴⁸. W ten sposób zracjonalizował swoje przyjęcie do gimnazjum, jednocześnie sugerując obecność w szkolnych murach grupy uczniów – w jego pojęciu – gorszych od niego⁴⁹. Dalej napisał o Tatarach m.in.: „niepodobna pominąć milczeniem tej części ludności, na której widziałem żywy przykład, jak się asymiluje drobna, innoplemienna grupa ludności i jak jednakowe warunki istnienia u nich wywołują te same zjawiska, które mnie raziły zawsze u nas Żydów, a z których zarzut robią tylko nam”⁵⁰. Opinia wyrażona przez Hartgłasa w zdaniu podsumowującym jego stosunek do Tatarów jest już czystą hipokryzją: „Tatarzy [...] zmieniali swe oblicze narodowe w zależności od koniunktury”⁵¹. Stwierdzenie to – „poparte” absurdalnymi przykładami (przypadek młodego człowieka, który po kilkuletniej nauce w Petersburgu, rzekomo przestał rozumieć język polski; oraz fakt, że inny młody człowiek chciał z nim rozmawiać po rosyjsku)⁵² – jest podświadomą projekcją i przeniesieniem negacji postaw i zachowań jego własnej grupy narodowo-etniczno-religijnej⁵³. Postaw i zachowań którymi gardził, i z którymi nie umiał się pogodzić. Co istotne, sam jednak również nie był od nich wolny.

⁴⁶ Tamże, s. 40 i 42-43. Żyndul natomiast stwierdziła, że w tym okresie „nauka przychodziła mu łatwo, choć się do niej zbyt nie przykładał”. Nie wiadomo na czym autorka oparła tę tezę. Artykuł z którego pochodzi cytat – mimo, iż opublikowany w czasopiśmie umożliwiającym umieszczenie w tekście odsyłaczy i bibliografii – pozbawiony jest aparatu naukowego. Jedyne odniesienie do źródeł, to stwierdzenie autorki: „jego [Hartgłasa] wspomnienia spisane na początku lat pięćdziesiątych w Jerozolimie”. Żyndul, *Śladami Polcia Hartgłasa...*, s. 22-23. Łagodzenie lub kamuflowanie wszelkich ułomności i wad Hartgłasa, a także jego postaw i zachowań mających negatywną wymowę, stanowi rażącą cechę nie tylko tego – mocno selektywnego i przekolorowanego artykułu, ale również innych publikacji dotyczących Hartgłasa. Już sam tytuł, w którym autorka użyła zdrobnienia imienia wskazuje na dążenie do „ocieplenia” sylwetki bohatera tekstu. Jest to typowa, stosowana w marketingu politycznym manipulacja, nakierowana na stworzenie pozytywnego wizerunku danej osoby.

⁴⁷ Hartglas, dz.cyt., s. 42.

⁴⁸ Tamże, s. 41.

⁴⁹ Patrz: Aronson, dz.cyt., s. 217-299; *Stereotypy i Uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, red. C.N. Macrae, Ch. Stan-gor, M. Hewstone, Gdańsk 1999.

⁵⁰ Hartglas, dz.cyt., s. 41. Żydzi przez całe wieki funkcjonując w ramach cywilizacji: zachodniej, prawosławnej i islamskiej, przyjmowali dwa skrajne stanowiska (pomiędzy którymi można wskazać pewne kontinuum): zachowywali swoją tożsamość kulturową i religijną w pełni identyfikując się z żydostwem; albo jej nie zachowywali – nominalnie tylko pozostając Żydami i wyznawcami judaizmu, przy pełnej identyfikacji z cywilizacją w obrębie której żyli oraz internalizacją jej wartości i norm społecznych. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1998, s. 54. W drugim przypadku ich status i postawy pozostawały zawsze niejasne.

⁵¹ Hartglas, dz.cyt., s. 41. Tatarzy po spolonizowaniu się zachowali swoją tożsamość religijną i kulturową. Nigdy jednak nie było żadnych dwuznaczności co do ich statusu narodowego i państwowego (w przeciwieństwie do zasymilowanych Żydów).

⁵² Hartglas, dz.cyt., s. 42.

⁵³ Patrz: Strelau, dz.cyt., s. 616-617.

W końcowym okresie nauki w gimnazjum Hartglas często miał poważne rozterki wewnętrzne dotyczące własnej tożsamości narodowej i religijnej. Dobrze oddaje to zapis w jego wspomnieniach: „A co to wszystko ma wspólnego ze mną? Co mnie to obchodzi? Naturalnie, nie mnie, Polaka Hartgłasa, [...] ale mnie człowieka, mnie Żyda? Bo przecież ja jestem z narodowości Żydem. [...] To nie jest religia, bo ja tylko formalnie jestem z wyznania Żydem”⁵⁴. To kłębowisko odczuć i myśli obrazuje z jak bardzo nieuporządkowanymi, a przecież fundamentalnymi dla tożsamości człowieka kwestiami musiał się zmagać.

Po ukończeniu gimnazjum, w roku 1900 Hartglas podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Był to dla niego okres nie tylko zdobywania wiedzy, ale również dalszych poszukiwań na gruncie społecznym, politycznym, filozoficznym i religijnym⁵⁵. Jego rozkwit umysłowy dokonujący się w środowisku warszawskim sprawił, że Białą wspominał wówczas jako „jedno z gniazd najgorszej ciemnoty i zacofania”⁵⁶. Podczas studiów zaprzyjaźnił się z Izaakiem Grünbaumem⁵⁷, działaczem syjonistycznym, późniejszym posłem i inicjatorem powołania Bloku Mniejszości Narodowych, a także członkiem Centralnego Komitetu Organizacji Syjonistycznej w Polsce oraz członkiem Wydziału Wykonawczego Światowej Organizacji Syjonistycznej (później również sygnatariuszem deklaracji niepodległości państwa Izrael)⁵⁸.

W roku 1901, bardziej świadomy już swojej narodowej i religijnej tożsamości, związał się z ruchem syjonistycznym, chociaż bardzo interesowała go również ideologia fołkizmu⁵⁹. Jak stwierdził Grünbaum, syjonizm Hartgłasa motywowany był względami osobistymi, „wywodził się przede wszystkim z jego głęboko rozwiniętego poczucia własnego honoru, który był mocno urażony”⁶⁰. W okresie studiów Hartglas został aktywistą prowadzącego propagandę syjonistyczną stowarzyszenia „Kadima” (hebr. naprzód), którego prezesem był Grünbaum; a także działaczem organizacji „Łączność”⁶¹.

Oficjalna biografia Hartgłasa stwierdza, że w związku z prowadzoną działalnością narodowo-żydowską, w 1903 r. został przez władze carskie uwięziony na „Pawiaku” i jednocześnie relegowany z uczelni. Miało się to stać w następstwie uczestnictwa w akcji protestacyjnej przeciwko antysemitce – zdaniem demonstrantów – sztuki pt. „Złoty cielec”, którą w Teatrze Rozmaitości wystawił Stanisław Dobrzański⁶². Faktycznie owo uwięzienie związane było z czynem o charakterze chuligańskim. W lutym 1903

⁵⁴ Hartglas, dz.cyt., s. 54.

⁵⁵ BS, Sys. nr 000000536, PRP, Hartglas Maksymilian Apolinary...

⁵⁶ Hartglas, dz.cyt., s. 63.

⁵⁷ Tamże, s. 58. Patrz J. Żyndul, Izaak Grünbaum – przywódca Żydów polskich, „Almanach żydowski”, 2000-2001, s. 11-21.

⁵⁸ Rudnicki, dz.cyt., s. 411-419.

⁵⁹ BS, Sys. nr 000000536, PRP, Hartglas Maksymilian Apolinary...; Hartglas, dz.cyt., s. 55. Fołkizm to żydowski ruch polityczny, rozwijający się na początku XX w. na terenach zaboru rosyjskiego, później w obszarze Królestwa Polskiego, a następnie w II RP (równolegle także w krajach bałtyckich). Idea fołkizmu zakładała konieczność pozostania Żydów w krajach przez nich zamieszkiwanych. Fołkiści uważali żydowską diasporę za autochtoniczną i osobną narodowościowo. Propagowali demokratyczne tworzenie świeckich gmin, nad którymi zwierzchność należeć miała do Rady Narodowej, reprezentującej wszystkich Żydów zamieszkujących terytorium danego państwa wobec jego władz. *Polski słownik judaistyczny...*, s. 434.

⁶⁰ Grünbaum, dz.cyt., s. 258.

⁶¹ Hartglas, dz.cyt., s. 62-63.

⁶² Hordejuk, dz.cyt., s. 90; Żyndul, *Śladami Polcia Hartgłasa...*, s. 24; taż, *Wstęp...*, s. 7.

r. student Hartglas oskarżony został o zakłócanie porządku publicznego. Pod tym zarzutem zatrzymany w cyrkule policyjnym, po przesłuchaniu został zwolniony około godziny pierwszej w nocy. Wtedy, wraz z innymi zwolnionymi kolegami, ostentacyjnie oddał mocz przed komisariatem, przy tym głośno krzycząc: „To dla was na pamiątkę”⁶³. Następnie aresztowany, spędził trzy tygodnie w więzieniu przy ulicy Pawiej, w warunkach – jak sam napisał – gdzie mu „na niczym nie zbywało”⁶⁴. Pobyt w więzieniu podsumował stwierdzeniem: „Było nam tam wcale nie źle i wychodziliśmy z pewnym żalem”⁶⁵. Natomiast usunięcie z uczelni było prostą konsekwencją karalności prawnej. Formalnie Hartglas otrzymał początkowo tylko naganę i został zawieszony w prawach studenta, ale nie przywrócono mu ich i otrzymał decyzję o odmowie ponownego przyjęcia na uniwersytet⁶⁶. Rozgorączkowany, we wspomnieniach napisał szczerze: „Byłem jeszcze młody i nie wiedziałem tego, co wiem obecnie, że w każdym państwie, w każdym ustroju władze nie liczą się z prawem”⁶⁷. Opinia ta szczególnie warta jest zauważenia i podkreślenia, jako że jest refleksją doświadczonego prawnika, polityka i państwowca; członka polskiego parlamentu (tamże członka i sekretarza komisji prawniczej), oraz wysokiego urzędnika w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Izraela, a więc człowieka na wskroś obeznanego i związanego z prawem, zarówno z jego stanowieniem, jak i stosowaniem.

Studia prawnicze Hartglas ukończył w 1904 r. jako ekstern. Po ich ukończeniu rozpoczął praktykę adwokacką, co umożliwiło mu wpisanie jego nazwiska na listę pomocników adwokatów przysięgłych przy Sądzie Okręgowym w Siedlcach, z siedzibą w Białej. Formalnie pracował w Siedlcach jako pomocnik adwokata Kuczyńskiego. Jednakże patronat Kuczyńskiego był fikcją. W rzeczywistości Hartglas pracował wówczas w bialskiej kancelarii swojego ojca⁶⁸.

W 1904 r. toczyła się wojna rosyjsko-japońska. Hartglas wstąpił więc do wojska jako jednoroczny ochotnik. Motywowane to było jednak nie wolą udziału w wojnie, ale możliwością uniknięcia czteroletniej służby z poboru. Został przypisany do dwunastej kompanii 5. Pułku Piechoty, stacjonującego w Białej. Dowódcą batalionu, w którym służył był podpułkownik Budzyński – stary dobry znajomy Hartglasów. We wspomnieniach Hartglas napisał: „przyznaję, [...] nie brałem wtedy wojny zbyt poważnie i chętnie bym się przejechał na koszt państwa, [...] do Mandżurii, by zobaczyć tam Chińczyków i Japończyków”⁶⁹. Służba wojskowa Hartgłasa polegała na trzygodzinnej (od ósmej do dwunastej) obecności w koszarach. Resztę czasu spędzał w domu lub w ojcowskiej kancelarii. Przy okazji „obowiązków wojskowych” wszedł w zażyłość z dowódcą kompanii kapitanem Makarowem, u którego często bywał towarzysko. Przełożonym Makarowa – jako dowódcą batalionu w skład którego wchodziła kompania – był nie kto inny jak Budzyński. Dlatego Hartglas stwierdził we wspomnieniach, że miał w jednostce „warunki idylliczne”. „Było mi więc w wojsku dobrze” – podsumował ten okres swojego życia⁷⁰.

⁶³ Hartglas, dz.cyt., s. 68.

⁶⁴ Tamże, s. 69.

⁶⁵ Tamże, s. 66-71.

⁶⁶ Tamże, s. 77.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 79.

⁶⁹ Tamże, s. 83.

⁷⁰ Tamże.

Od września 1905 r. Hartglas ponownie prowadził praktykę adwokacką. W 1906 został ponadto redaktorem wydawanego w Warszawie czasopisma „Głos Żydowski”, do którego regularnie pisywał. Równolegle przez cały czas „robił robotę syjonistyczną”⁷¹, stale przemieszczając się pomiędzy Białą i Siedlcami.

W 1907 r. zamieszkał w Siedlcach. „Przeniosłem się do Siedlec i z miejsca zdobyłem dobre imię” – napisał w swoich wspomnieniach, zaznaczając przy tym: „Praktyka moja w Siedlcach od pierwszej chwili była prawie wyłącznie chrześcijańska. Żydzi unikali powierzania mi spraw”⁷². Nieco światła na przyczyny tego stanu rzeczy kieruje opis jednego z – jak to ujął Hartglas – „faktów charakteryzujących stosunek klienteli żydowskiej” do niego⁷³. Otóż, jak napisał dalej: „Przyjechał do mnie z Jedwabna miejscowy „działacz społeczny” o znanym nazwisku z prośbą o przyjazd do Łomży celem obrony pięciu Żydów oskarżonych o przeciwstawienie się policji. [...] Ponieważ „działacz” zaznaczył, że oskarżeni są biedni i zbierano pieniądze na ich obronę, zażądałem 600 zł [...]. „Działacz” zaznaczył, że tak dużo nie zebrano i sam zaproponował mi 400 zł. Zgodziłem się. Pojechałem na sprawę do Łomży i uzyskałem wyrok uniewinniający. Po tygodniu ukazała się w gazecie „Moment” notka z podpisem działacza, że nie wstydziłem się wziąć 400 zł za obronę biednych pięciu Żydów”⁷⁴. Gazeta, która opublikowała tę informację nie zamieściła sprostowania przygotowanego przez Hartglasa, co wskazuje na to, że nie mógł on dowieść nieprawdziwości żadnego z elementów opublikowanego przez dziennik tekstu, ani też naruszenia jego dóbr osobistych. Rozpaczliwie próbujący zachować twarz Hartglas, swój punkt widzenia tej sprawy opublikował w czasopiśmie „Hajnt”⁷⁵. Tak więc żydowska społeczność zasadniczo odmiennie postrzegала adwokackie „dobrodziejstwo” Hartglasa na rzecz Żydów. On zaś uważał, że „co najmniej 70% tych „nędzarzy” okazywało się potem ludźmi zamożnymi”⁷⁶. Opisana sytuacja – jedna z wielu tego rodzaju – wyjaśnia, dlaczego praktyka adwokacka Hartglasa była „prawie wyłącznie chrześcijańska” i zasadniczo podważa jego opinię o sobie samym – jakoby cieszył się on „z miejsca zdobytym dobrym imieniem”⁷⁷. W kontaktach z Polakami zachowywał on zdecydowanie więcej – wynikającego z respektu – umiaru i powściągliwości; natomiast wobec Żydów, którymi gardził i których się brzydził (*nota bene* także z powodu ich „tchórzostwa społecznego”⁷⁸), pozwalał sobie na znacznie więcej.

W końcu 1907 r. w życiu Hartglasa miał miejsce „poważny przełom”⁷⁹. Zakochał się on w swojej przyszłej żonie. Poznał ją jeszcze w marcu tegoż roku, ale – jak napisał we wspomnieniach – „nie spodobała mu się wtedy”⁸⁰. Przy następnym spotkaniu jednak – jak stwierdził – „z miejsca” się w niej zakochał⁸¹. Kilka tygodni później byli już za-

⁷¹ Tamże, s. 86 i n.

⁷² Tamże, s. 106.

⁷³ Tamże, s. 107.

⁷⁴ Tamże, s. 108.

⁷⁵ Z redakcją syjonistycznego dziennika „Hajnt” blisko związany był Grünbaum (później był nawet szefem gazety), a współpracownikiem redakcji był również Hartglas (publikował także pod pseudonimem Ben-Levi). Natomiast „Moment” był dziennikiem związanym z ruchem folklistowskim. Patrz: *Polski słownik judaistyczny...*; *The YIVO Encyclopedia of Jews...*

⁷⁶ Hartglas, dz.cyt., s. 107-108.

⁷⁷ Tamże, s. 106.

⁷⁸ Tamże, s. 189.

⁷⁹ Tamże, s. 115.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże.

ręczeniu. Wspominając siebie z tego okresu Hartglas napisał: „Byłem ładnym młodzieńcem, adwokatem z dobrą praktyką, przyzwoitym, nie hulaką, czyli tzw. dobrą partią, a to że jestem Żydem – to mniejsza: ksiądz pokropi mnie przed ślubem”⁸². Nie miało więc dla niego żadnego znaczenia, w jakim obrządku odbędzie się ślub.

Wybranką Hartgłasa była Chawa Ewa z domu Rosenman. Pochodziła z rodziny ortodoksyjnej i wychowana została w duchu tradycyjnych żydowskich wartości. Narzeczeni pobrali się 2 lipca 1909 r., a niespełna rok później na świat przyszła ich córka Hanna. O swoim związku z Chawą, Hartglas napisał m.in.: „Rozmaicie bywało z moją wiernością małżeńską w sensie fizycznym, zwłaszcza że kobiety przychodziły same [...]. Jeśli zdarzyło się parę wybuchów z mojej strony, to [...] dlatego, że ona [...] stawiała czasami rozmaite kwestie tak płytko i nawet trywialnie [...]. Nieraz miewałem chwile, w których miałem wrażenie, że ona mnie nie kocha i nie kochała nigdy”⁸³. Słowa te świadczą nie tylko o jego moralności (i uczciwości, którą się często chlubił), ale wiele mówią także o charakterze jego więzi z Chawą oraz ich małżeńskich relacjach, nie tylko na poziomie uczuciowym, ale również psychologicznym.

Od 1911 r. Hartglas prowadził już własną kancelarię. Piastował wiele funkcji w różnego rodzaju organizacjach, był m.in. członkiem rady Handlowego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, oddziału Rady Głównej Opiekuńczej oraz prezesem Żydowskiego Towarzystwa „Oświata” w Siedlcach⁸⁴. W szerokim zakresie udzielał się w różnych sferach życia społecznego, zarówno społeczności żydowskiej, jak i polskiej.

Okres I wojny światowej był dla Hartgłasa czasem praktyki adwokackiej oraz aktywności politycznej, za wyjątkiem trwających rok perypetii związanych ze służbą w armii rosyjskiej i internowaniem go przez władze niemieckie. W roku 1918 powrócił do Siedlec i zaangażował się również w działalność samorządową. Objął wówczas funkcję ławnika oraz wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej Siedlec. W latach 1919-20 był redaktorem naczelnym czasopism: „Tygodnik Żydowski” oraz „Życie Żydowskie”⁸⁵. Nie czuł się jednak emocjonalnie związany nie tylko z Siedlcami, ale w ogóle z Polską, najbardziej interesowało go dostatnie i wygodne życie w klimacie śródziemnomorskim. We wspomnieniach napisał: „W chwili wybuchu wojny miałem już złożonych w banku 7 tys. rubli. Moim marzeniem i moim planem, którego nie ujawniałem przed żoną, było odłożyć jakie 25-30 tys. rubli i wtedy przenieść się do Palestyny, założyć tam plantację lub żyć z kapitału. Pieniądz był wtedy wielkością stałą i pewną i z odsetek od 30 tys. rubli można było żyć bardzo dostatnio”⁸⁶. O swojej ówczesnej sytuacji w Polsce napisał: „[...] zdawało mi się, że w Warszawie będę miał środowisko żydowskie bardziej kulturalne i bardziej odpowiednie, a tu w Siedlcach powoli utoną w błotku prowincjonalnym”⁸⁷. Plan wyjazdu do Palestyny nie miał nic wspólnego z ideologią syjonistyczną. Motywowany był bardzo prozaicznie – wizją korzyści materialnych i wygodnego życia.

W okresie międzywojennym Hartglas dzielił swój czas na aktywność zawodową, polityczną i społeczną, próbując pogodzić to z obowiązkami rodzinnymi. W latach 1919-1922 był posłem na Sejm Ustawodawczy, a następnie również posłem na Sejm I i

⁸² Tamże, s. 109-110.

⁸³ Tamże, s. 115-119.

⁸⁴ BS, Sys. nr 000000536, PRP, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*

⁸⁵ *Hartglas*, dz.cyt., passim.

⁸⁶ Tamże, s. 129.

⁸⁷ Tamże.

II kadencji, odpowiednio w latach 1922-1927 i 1928-1930. W 1919 r. do parlamentu wybrany został z listy nr 5 w okręgu wyborczym nr 12 w Białej Podlaskiej; w 1922 z listy nr 16 w okręgu wyborczym nr 1 w Warszawie; a w 1928 z listy nr 18 również w okręgu wyborczym nr 1 w Warszawie. Początkowo należał do Klubu Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej; następnie od 1922 r. do Klubu Żydowskiej Rady Narodowej – Frakcji Syjonistycznej; i od 1928 r. ponownie do Klubu Żydowskiej Rady Narodowej. W sejmie udzielał się w pracach komisji prawniczej oraz komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej⁸⁸. W latach międzywojennych Hartglas znacznie rozwinął swoją działalność polityczną. Stała się ona jego głównym zajęciem, a wszystkie inne sprawy mniej lub bardziej się z nią wiązały. Wynikało to oczywiście z faktu pełnienia przezeń funkcji poselskiej.

W życiu prywatnym najważniejszym wydarzeniem tego okresu była przeprowadzka z rodziną do Warszawy. Zmianę miejsca zamieszkania Hartglas skomentował następująco: „W Warszawę „wżyliśmy” się ja i moja żona. Mieliśmy dużo domów znajomych, z którymi zaprzyjaźniliśmy się i bawiliśmy u siebie nawzajem. Były to wszystko domy zasymilowane [...]. Parę prób naszych zbliżenia się towarzyskiego do rodzin żyjących bardziej „narodowo” czy raczej ludowo, spaliły na panewce. Musieliśmy się wycofać, bo raził nas brak oglądy i form towarzyskich. Z chrześcijańskich domów utrzymywaliśmy stosunki tylko z dwoma, związanymi z domami, z którymi byliśmy zaprzyjaźnieni w Siedlcach”⁸⁹. W tym czasie Hartglas był również aktywnym członkiem loży masońskiej „Braterstwo”⁹⁰. Okres międzywojenny obfitował w interesujące fakty, zarówno w sferze publicznego, jak i prywatnego życia Hartgłasa. W większości wykraczają one jednak poza główny obszar analizy stanowiącej przedmiot niniejszego artykułu. Z pewnością mogłyby stanowić temat odrębnego opracowania.

Spoleczna mimikra

Hartglas w swoim życiu – zależnie od okoliczności – sprawnie meandrował pomiędzy społecznością żydowską i polską. Znamienny w tym kontekście jest nawet tytuł, który nadał swoim wspomnieniom – „Na pograniczu dwóch światów”. Wyjaśniając tą kwestię wyznał: „[...] znalazłem się jako człowiek na pograniczu dwóch światów: żydowskiego i polskiego”⁹¹. Dychotomię i ambiwalencję towarzyszące jego życiu umysłowemu i emocjonalnemu, ujął w stwierdzeniu: „[...] jako Żyd – nie mogłem zapomnieć krzywd, jakich doznał mój naród w Polsce (ja osobiście ich nie doznałem), a jako zasymilowany z polsnością – musiałem podzielać wiele żalów do Żydów, jakie żywią najlepsi nawet Polacy. I to rozdwojenie duchowe męczyło mnie przez całe życie i zatruwało mi najlepsze chwile życia”⁹².

Do najlepszych chwil jego życia raczej nie należał okres niemieckiej okupacji Polski podczas II wojny światowej⁹³, mimo że akurat dla niego nie był to ani szczególnie

⁸⁸ BS, Sys. nr 000000536, PRP, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*

⁸⁹ *Hartglas*, dz.cyt., s. 244.

⁹⁰ BS, Sys. no. 000000536, PRP, *Hartglas Maksymilian Apolinary...*

⁹¹ *Hartglas*, dz.cyt., s. 18.

⁹² Tamże, s. 19.

⁹³ Hartglas w swoich wspomnieniach odniósł się również do okupacji sowieckiej. Ujawnił, że już 1 września 1939 r. był w posiadaniu informacji o rozkazie wydanym przez Stalina Armii Czerwonej, aby „w celu ochrony i zapewnienia bezpieczeństwa na Kresach Wschodnich Polski zajęła obszary Polski aż do granicy, która zostanie potem ustalona”. *Hartglas*, dz.cyt., s. 267. (Na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.,

długi, ani też bardzo uciążliwy czas. Jednak z dnia na dzień, siłami historycznych przemian, Hartglas przeniesiony został wówczas z uprzywilejowanych kręgów polityki i środowiska prawniczego, do kategorii niaryjskich „podludzi”. Nagła utrata wysokiej pozycji wpływowego parlamentarzysty i zamożnego adwokata, a na domiar złego – degradacja do klasy *untermenschen*, były dla niego znacznym wstrząsem psychicznym. W takim stanie ducha zastał go czas wielkiej próby moralnej.

Kwestia ucieczki Hartgłasa z Polski podczas okupacji niemieckiej, a przede wszystkim okoliczności wyjazdu oraz zabiegi przy pomocy których dążył on do opuszczenia kraju urodzenia, stanowią kluczowy aspekt jego stosunku do własnej grupy narodowej, religijnej i społecznej. Sprawa ta jest również wyrazistym zobrazowaniem kontrastu, pomiędzy jego ideowymi oraz moralnymi deklaracjami, a rzeczywistymi postawami i faktycznymi zachowaniami z nich wynikającymi. Ponadto ukazuje sposób postrzegania przez Hartgłasa samego siebie, swoich możliwości w zakresie oddziaływania na innych, a także mechanizm kreowania przezeń swojego publicznego wizerunku. Przed jego wyjazdem z Polski miała miejsce cała seria interesujących wydarzeń, ściśle związanych z tymi zagadnieniami i niezwykle dla nich istotnych.

Jeszcze podczas oblężenia Warszawy – 12 września 1939 r., Hartglas wraz z kilkoma innymi osobami zorganizował Żydowski Komitet Obywatelski. Komitet faktycznie złożony był z członków żydowskich partii politycznych, ci zaś długo dywagowali czy przyjąć w jego szereg również inne osoby, np. nominowane przez rząd polski⁹⁴. Po zajęciu Warszawy przez Niemców, w październiku 1939 r. komitet otrzymał od Standartenführera SS Bernarda Baatza polecenie powołania Żydowskiej Rady Starszych⁹⁵, która miała składać się z żydowskich osobistości i rabinów (nie więcej niż dwudziestu czterech mężczyzn) pozostałych jeszcze w mieście. Wybór członków rady był popisem

granica ta została ostatecznie ustalona w podpisanym 28 września niemiecko-sowieckim Traktacie o granicach i przyjaźni. Patrz S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939-1941*, Warszawa 2007). Zdanie, gdzie Hartglas napisał o posiadaniu tej informacji już 1 września, opracowująca jego wspomnienia Żyndul opatrzyła przypisem, w którym próbowała bagatelizować wagę ujawnienia przez Hartgłasa arcyciekawego faktu dysponowania taką wiedzą. W jej opinii była to tylko „zaskakująca pomyłka” autora wspomnień. Nie wiadomo na czym autorka oparła tą tezę. Należy więc przyjąć, że bezpodstawnie zasugerowała, że Hartglasowi chodziło o 17 września, a tylko przez pomyłkę wskazał datę 1 września, jako termin wejścia w posiadanie tej informacji. Jest bardzo mało prawdopodobne, aby człowiek inteligentny, wykształcony, zaangażowany w politykę (również międzynarodową) i aktywny w różnych sferach rzeczywistości społecznej (w tym także związanych z historią), mógł pomylić się w odniesieniu do tak istotnego faktu. Jako źródło tej informacji Hartglas wskazał Mosze Kleinbauma, który w przeddzień wybuchu wojny (Hartglas podał, że w dniu jej wybuchu) przybył do Warszawy z Londynu, gdzie brał udział w posiedzeniu Egzekutywy Syjonistycznej, odbywającej się tuż po zakończeniu Kongresu Syjonistycznego. Patrz: *Hartglas*, dz.cyt., s. 267; *Moshe Kleinbaum's Report on Issues in the Former Eastern Polish Territories*, [w:] *Jews in Eastern Poland and the USSR 1939-1946*, wyd. N. Davies i A. Polonsky, Nowy Jork 1991, s. 275-300.

⁹⁴ *Hartglas*, dz.cyt., s. 282; A. Czerniaków, *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, opr. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 46. Jedną z takich osób był działacz społeczny i wieloletni warszawski radny gminy żydowskiej Adam Czerniaków. Po ucieczce z Warszawy Maurycego Mayzela, Czerniaków został przewodniczącym Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. *Hartglas znalazł go jeszcze z czasów studenckich*. Według jego oceny, był to człowiek „na ogół przyzwoity”, jednak bez „wyraźnego oblicza politycznego”. *Hartglas*, dz.cyt., s. 282. Czerniaków był człowiekiem honoru, nie ulegał naciskom, nie godził się na dwuznaczne kompromisy, do końca wykazywał zdecydowaną postawę moralną i odwagę cywilną. W obliczu zagłady ludności warszawskiego getta, za którą czuł się odpowiedzialny, popełnił samobójstwo. Patrz M. Urynowicz, *Adam Czerniaków 1880-1942. Prezes Getta Warszawskiego*, Warszawa 2009.

⁹⁵ Formalną podstawę wydania tego polecenia stanowiła decyzja szefa policji politycznej Reinharda Heydricha. Czerniaków, dz.cyt., s. 53.

uników ze strony nominowanych. Hartglas także robił wszystko by „wykręcić się” od pełnienia tej funkcji. Jednak Czerniaków skutecznie zdyscyplinował nominowanych, w tym również Hartgłasa⁹⁶.

Po wyborze do Żydowskiej Rady Starszych rozpoczął się cykl zdarzeń związanych z kuriozalnym manipulowaniem przez Hartgłasa swoimi imionami, który ostatecznie doprowadził go do zaparcia się siebie samego⁹⁷. Na liście członków rady występował on pod bardzo rzadko używanym pierwszym imieniem metrykalnym – Maksymilian, a powszechnie znane z działalności politycznej oraz licznych artykułów prasowych imię Apolinary, miało zostać utajnione⁹⁸. Imienia Meir w życiu publicznym dotychczas wcale nie używał.

Około 17 października 1939 r.⁹⁹, Czerniaków poinformował Hartgłasa, że Gestapo zażądało od niego złożenia raportu o żydowskich ugrupowaniach politycznych i ich przywódcach. Jako, że on sam stwierdził, iż się w tych sprawach nie orientuje, wskazał Hartgłasa jako osobę najbardziej kompetentną w tym zakresie. „Byłem oburzony tym tchórzostwem Czerniakowa” – napisał we wspomnieniach Hartglas¹⁰⁰. Jednakże z tej reakcji wynika, że to raczej właśnie on wykazał się w tym momencie „tchórzostwem”, które zarzucił Czerniakowowi. Z dalszej części relacji z rozmowy wynika, że Hartglas nie tylko zaczął się bać, ale wręcz wpadł w panikę – „zacząłem mu czynić wyrzuty, że przecież wie on dobrze, że ja powinienem unikać spotkania z gestapo, że on [...] mógł prędzej napisać jakiś beztreściowy raport, a zresztą ja bym go dla niego napisał, i wykręcić się z całej afery, zaś gdy ja zostanę bezpośrednio wciągnięty w rozmowy z gestapo, to mogą wyciągnąć ode mnie, że Maksymilian i Apolinary to jest ta sama osoba i, oprócz tego, że grozi to mnie osobiście niebezpieczeństwem, zażądają oni ode mnie dokładniejszych informacji i to może spowodować nieszczęście na innych ludzi”¹⁰¹. Argumentacja Hartgłasa nie jest przekonująca, ponieważ wejście w jakiegokolwiek stosunki z Gestapo było tak samo niebezpieczne dla niego, jak dla każdego innego Żyda. Ponadto obaj byli członkami Żydowskiej Rady Starszych, a więc byli już zaangażowani w relacje pomiędzy żydowskim samorządem i niemieckimi władzami, a tym samym obaj znani już byli zajmującym się tymi sprawami funkcjonariuszom Gestapo. Zagrożenie wynikające z tej kwestii było porównywalne dla obu osób.

We wskazanym terminie Hartglas udał się do kwatery Gestapo. „Trudno, zaciągnąłem zęby i poszedłem” – napisał we wspomnieniach¹⁰². Zanim trafił do odpowiedniego pokoju, gdzie urzędował esesman nazwiskiem Bonifer, z którym miał się spotkać, po drodze dostrzegł trzech znajomych adwokatów „kręcących się po korytarzach gestapo swobodnie jak stali bywalcy i witających się serdecznie z przechodzącymi esesmanami”¹⁰³. Spotkanie kolegów z branży, którzy zachowywali się w Gestapo jak u siebie, z

⁹⁶ Hartglas, dz.cyt., s. 284-285. Confer Czerniaków, dz.cyt., s. 51-53.

⁹⁷ O czym w dalszej części tekstu.

⁹⁸ Hartglas, dz.cyt., s. 285.

⁹⁹ Pisząc wspomnienia Hartglas nie był do końca pewien dokładnych dat dotyczących wydarzeń tego okresu. Patrz Hartglas, dz.cyt., s. 283.

¹⁰⁰ Tamże, s. 286.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ Tamże. Początkowy okres okupacji, kiedy Niemcy eliminowali z życia publicznego polską inteligencję, często dokonując aresztowań, był czasem „żniw” dla adwokatów. Na wielką skalę uczestniczyli oni w korumpowaniu niemieckich urzędników, pośredniczyli w przekazywaniu łapówek i okupów, poświadczali niepraw-

pewnością sprawiło, że i on poczuł się tam pewniej i swobodniej. Bonifer jednak przyjął Hartgłasa bez żadnych uprzejmości. Rozmawiał z nim „bardzo ostro, z góry, w przykry i brutalny sposób”¹⁰⁴. Zażądał sporządzenia raportu i dostarczenia go w ciągu dwóch dni. Hartglas próbował „się wykręcić”, ale Bonifer ostrzegł go by nie próbował oszukiwać Gestapo¹⁰⁵.

Hartglas posłusznie dostosował się do oczekiwań i wskazówek Bonifera, we wspomnieniach stwierdził, że napisał „całą prawdę co do partii, ich programów, dążeń, wzajemnych stosunków”¹⁰⁶. Stwierdził też, iż podając nazwiska przywódców partii wskazał tych, „którzy już zdążyli uciec do Rosji lub za granicę” [sic!]¹⁰⁷. Przy swoim nazwisku podał imię Maksymilian, spodziewając się, że Niemcy nie wykryją zastosowanego przezeń kamuflażu. W wyznaczonym terminie, pod nieobecność Bonifera, przekazał raport innemu pracownikowi Gestapo¹⁰⁸.

Trzy dni później, podczas posiedzenia Żydowskiej Rady Starszych, do jej siedziby przy ulicy Grzybowskiej 26, przybył – jak zanotował Hartglas – „wyższy dostojnik gestapo nazwiskiem Fischer i wyraził życzenie, by go poinformować o stosunkach żydowskich w Warszawie”¹⁰⁹. Oczywiście nikt z obradujących właśnie członków rady nie odważył się z nim na ten temat porozmawiać. Fischer zażądał więc zapoznania go z Hartglasem, jako tym, który „zna te sprawy, bo nawet podał raport do Gestapo”¹¹⁰. Mocno skonfundowany Hartglas, postanowił zemścić się na Czerniakowie. W rozmowie z Fischerem wskazał właśnie jego, jako osobę kompetentną do sporządzenia raportu pod kątem żydowskich stosunków gospodarczych, co najbardziej interesowało Fischera. Jednocześnie zaproponował mu także udostępnienie kopii raportu, który sporządził dla Bonifera. Półgodzinną rozmowę z Fischerem, Hartglas określił jako towarzyską pogawędkę. Kończąc ten wątek napisał: „Rozstaliśmy się jak starzy przyjaciele”, i „o mało nie padliśmy sobie w objęcia”¹¹¹. Na kolejnych stronach Hartglas opisuje zbrodnie, gwałty i bezeczeństwa Gestapo, zaznaczając, że lament ofiar „po prostu rozrywał mu serce”¹¹². Wśród odpowiedzialnych za to, był m.in. wysoki funkcjonariusz Gestapo, jego „stary przyjaciel” Fischer¹¹³.

Działania wojenne w Warszawie oraz pierwszy etap niemieckiej okupacji, opisane na kartach wspomnień, Hartglas zamknął stwierdzeniem: „Początkowa prawie że

dę. Interweniowali zarówno w typowych sprawach karnych, jak i mających kontekst polityczny. Oczywiście mieli pełną świadomość tego, że działania te były nie do pogodzenia z etyką zawodową, dlatego za wszelką cenę unikali identyfikowania ich z takimi czynami. Hartglas napisał wprost o tych praktykach i wymienił konkretne nazwiska prawników, byli to: Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (również poseł w l. 1928-1935), Antoni Chmurski (przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej przy Radzie Adwokackiej) i Henryk Marjański (dopuszczony do występowania przed niemieckimi sądami). *Hartglas*, dz.cyt., s. 286-287.

¹⁰⁴ Tamże, s. 287.

¹⁰⁵ Tamże, s. 286.

¹⁰⁶ Tamże, s. 287.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże, s. 288.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże, s. 288-289.

¹¹² Tamże, s. 289 i n.

¹¹³ Patrz L. Fischer, *Raporty Ludwiga Fischera, gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939-1944*, opr. K. Dulin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski i J. Kaźmierska, Warszawa 1987.

„idylla” została wkrótce zakłócona¹¹⁴. Nie dla wszystkich więc, podbój Polski przez wojsko niemieckie, upadek instytucji państwa polskiego, utrata niepodległości i suwerenności na rzecz odwiecznego wroga, a także gehenna znakomitej większości polskiego społeczeństwa, były tragedią. Jednak z pewnością tylko nieliczni mogli swoją ówczesną sytuację określać jako „prawie że idyllę”. Przykład Hartgłasa świadczy o tym, że wbrew powszechnemu przekonaniu, wśród nich byli również Żydzi. Status ekonomiczny i społeczny, powiązania w sferach sprawujących władzę (w różnych jej wymiarach i formach), a także różnego rodzaju zależności interpersonalne, stanowiły czynniki bardziej znaczące i silniej oddziałujące na sytuację jednostek niż narodowość, czy przynależność rasowa lub etniczna.

W tydzień po złożeniu raportu, Hartglas otrzymał ponowne wezwanie do stawienia się u Bonifera. Znowu wpadł w panikę, mimo iż wiedział, że z racji podjęcia współpracy z Gestapo, nic złego ze strony tej instytucji i jej funkcjonariuszy raczej mu nie grozi. Swoje teatralne zachowanie w tej sytuacji opisał następująco: „Pożegnałem się z żoną, oddałem jej pieniądze, zegarek i obrączkę, bowiem, idąc do gestapo człowiek nie wiedział czy jeszcze wróci, i poszedłem¹¹⁵. Bonifer przyjął Hartgłasa surowo, ale wbrew powszechnej praktyce zwracania się do osób narodowości żydowskiej: „Żydzie¹¹⁶, zachował formułę per „pan”. Zarzucił mu kłamstwo, uznając za nie fakt, że zataił on w raporcie informacje dotyczące Hagany¹¹⁷. Zażądał uzupełnienia raportu o informacje dotyczące tej organizacji i złożenie go ponownie w terminie dwóch dni. Spotkanie i rozmowę z Boniferem, Hartglas skwitował wyniośle: „Wiedziałem, że mam do czynienia z idiotą¹¹⁸. Zaniepokojonej żonie i sąsiadom, oczekującym go w domu, nie powiedział jednak o przebiegu wizyty w Gestapo. Kontynuując swój spektakl, umiejętnie budował napięcie, ograniczając się do stwierdzenia, że „na razie jeszcze wszystko w porządku¹¹⁹”.

W terminie ustalonym przez Bonifera na 30 października Hartglas posłusznie stanął się w jego gabinecie i oświadczył, że nie udało mu się zebrać dodatkowych informacji o Haganie. Bonifer jednak zainteresowany już czymś innym, zagadnął: „A zatem pan jest adwokatem i wśród adwokatów są członkowie rozmaitych organizacji wojskowych i podziemnych, Polacy i Żydzi. Ma pan dostarczyć mi spis Żydów byłych legionistów wraz z adresami oraz spis adwokatów, Polaków i Żydów, członków organizacji

¹¹⁴ Hartglas, dz.cyt., s. 289.

¹¹⁵ Tamże, s. 296.

¹¹⁶ Niem. „Du Jude”, czyli dosłownie „Ty Żydzie”. Praktyka ta oparta była na dyrektywie Hitlera.

¹¹⁷ Hagana (hebr. obrona) - żydowska organizacja zbrojna, założona w Palestynie w 1920 r. Początkowo jej działania miały charakter samoobrony, potem - odwetu, a następnie przekształciły się w działania agresywne. Hagana stosowała m.in. metody typowo terrorystyczne. Podczas wojny do armii brytyjskiej zaciągnęło się 30 tys. palestyńskich Żydów (w tym około 4 tys. kobiet), a część z nich stanowili przeszkoleni przez Brytyjczyków w działalności dywersyjnej i prowadzeniu wojny partyzanckiej żołnierze Hagany. Po utworzeniu państwa Izrael stała się podstawą jego Sił Zbrojnych. Patrz *Haganah*, [w:] *Lexicon of Zionism*, (dostęp 15.08.2013) <http://www.mfa.gov.il/mfa/aboutisrael/history/pages/lexicon%20of%20zionism.aspx#haganah>.

¹¹⁸ Hartglas, dz.cyt., s. 296. Osąd ten Hartglas opierał na fakcie, że Hagana „istniała tylko w Palestynie” i „nie była partią polityczną”. Hartglas, dz.cyt., s. 296. Jednakże zainteresowanie Bonifera Haganą było jak najbardziej uzasadnione i logiczne. Organizacja ta współdziałała militarnie z aliantami prowadzącymi działania wojenne w Afryce Północnej, a na płaszczyźnie wywiadowczej praktycznie na całym świecie, w tym również w okupowanej Polsce. Patrz *Haganah*, [w:] *Lexicon of Zionism...*

¹¹⁹ Hartglas, dz.cyt., s. 297.

wojskowych i podziemnych”¹²⁰. Hartglas znów próbował „wykręcić się” od tego zadania, ale wobec nalegań Bonifera ostatecznie zgodził się, prosząc o kilka dni na zebranie informacji. Dostał czas do 2 listopada¹²¹.

Kiedy nadszedł wyznaczony termin, Hartglas ponownie odegrał dramatyczne przedstawienie z zegarkiem i obrączką, a następnie udał się do siedziby Gestapo. Oświadczył, że nie udało mu się niczego dowiedzieć, wobec czego Bonifer znów słusznie zarzucił mu bezczelne kłamstwo. Nowy termin został wyznaczony na 6 listopada. W tym miejscu Hartglas podzielił się z czytelnikami wspomnień zadziwiająco refleksyjną: „Jasne było dla mnie, że jeżeli 6 listopada nie przejdę na służbę szpiclowską do gestapo, to już mnie nie wypuszczą, będą katowali i czy się wtedy zdołam oprzeć?”¹²². Czyżby więc – wskutek działania psychologicznych mechanizmów obronnych – swojej dotychczasowej współpracy z Gestapo nie uważał za „służbę szpiclowską”? Czy raczej, świadomie manipulował przenosząc granicę „szpiclowania” poza zakres czynności, które już wykonał (różnicując przy tym dobrowolność i działanie wskutek tortur¹²³), aby odsunąć od siebie ewentualne oskarżenia? Osobowość Hartgłasa, jego postawy i zachowania, oraz styl życia oparty na amoralnym systemie wartości, wskazują na to, że o wiele bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga możliwość. Nie mniej zaskakujący jest wniosek, jaki Hartglas wyciągnął z tych rozważań. Stwierdził mianowicie: „Przed wszystkim należy uprzedzić tych, komu może być musiał zaszkodzić”¹²⁴.

Hartglas zaczął uświadamiać sobie sens i wagę swoich czynów i ogarniał go coraz większy strach. We wspomnieniach napisał o tym: „Widziałem już swoje nazwisko okryte hańbą jako konfidenta hitlerowskiego, jako szpicla”¹²⁵. Swoją postawę i zachowania próbował jednak w sposób bardzo kontrowersyjny racjonalizować:

[...] ogarniała mnie wściekłość i oburzenie, gdy słyszałem, jak się bez zastanowienia, w czambuł potępia rozmaitych kapo z obozów śmierci, jak ci co byli przez nich bici, wydawani Niemcom, ale się szczęśliwie uratowali, [...] ciskają kamieniami w tamtych nieszczęśliwców, z których wielu zginęło w komorach gazowych. A ordynarny tłum nie rozumie sprawy, nie wzywając się w duszę tych kapo i ich cierpienia, krzyczy [...] pod ich adresem „hańba”¹²⁶.

Napięcie emocjonalne i silny stres wyzwoliły w Hartglasie jego prawdziwe oblicze. Jeszcze po 11 latach od tych wydarzeń, pisząc wspomnienia, tracił nad sobą kontrolę. Wzburzony wyrzucał tym, którzy potępiali współpracę z nazistami:

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże, s. 297-298.

¹²³ A przecież to właśnie dobrowolna współpraca jest czynem zdecydowanie bardziej nagannym, niż uległość pod wpływem tortur.

¹²⁴ *Hartglas*, dz.cyt., s. 298.

¹²⁵ Tamże, s. 285.

¹²⁶ Hartglas ostro zaatakował tu również Grünbauma, którego syn Eliezer pełnił funkcję kapo w obozie oświęcimskim i uwikłany był w tego typu postępowanie, a później ponosił jego społeczne konsekwencje. Hartglas nie tylko nie potępiał młodego Grünbauma, ale z dużym zaangażowaniem usprawiedliwiał jego postawę i zachowanie. Wychwalając przy tym moralne zalety Eliezera, stwierdził, że uważał go za człowieka szlachetnego. Natomiast o ludziach oskarżających go o kolaborację napisał, że „mu moralnie do kostek nie sięgali”. *Hartglas*, dz.cyt., s. 300. Fakty te wiele mówią o tym jak bardzo różnił się rzeczywisty system wartości Hartgłasa, od deklarowanego przezeń publicznie.

Czy ktoś z tych mniej lub więcej dobrze usytuowanych Katonów, żerujących w bezpiecznym ukryciu na ludzkiej naiwności, zastanowił się choć raz naprawdę, co on by w podobnej sytuacji począł? Ja szczęśliwie uniknąłem tej ostateczności, ale gdy mi tylko możliwość znalezienia się w niej zajrzała w oczy, załamałem się duchowo i trząsałem się z przerażenia, że nie podolam, że nie potrafię się oprzeć i wpadnę w otchłań upodlenia. [...] Chciałbym widzieć, gdyby takiemu Katonowi ktoś dał z całej siły, po chamsku w pysk! Jak by się to takie zaraz rozchwiało, zaskowyczało żałością i na czworakach zaczęło spełniać największe lajdactwa w myśl zaleceń swego oprawcy¹²⁷.

Swoim ewentualnym krytykom (których *nota bene* pozbawiał personalistycznych atrybutów człowieczeństwa, pisząc o nich „to takie”) życzył więc tego, czego sam tak panicznie się bał i czego nienawidził. Fragment wspomnień, który kończy ten wątek, nie pozostawia wątpliwości jak bardzo zniekształcony obraz samego siebie w kontekście moralnym miał Hartglas: „Aż mi dech zapiera z gniewu i oburzenia, gdy myślę o tych Katonach i ich ofiarach, które stoją częstokroć o całe niebo wyżej od nich”¹²⁸. Ów gniew i oburzenie pojawiały się wskutek występowania dysonansu poznawczego, braku spójności pomiędzy „ja idealnym” i „ja realnym”¹²⁹. Świadomość postępowania wbrew interesom własnej grupy, przy jednoczesnym deklarowaniu dbałości o te interesy, a także wyrządzenia komuś krzywdy, nasiliła skłonność do potępienia ofiar tych czynów, a następnie doprowadziła w rozumowaniu Hartgłasa do odwrócenia ról.

W tym czasie Hartglas odczuwał „oblędną rozpacz, zwierzęcy lęk i poniżającą bezsilność”¹³⁰, które doprowadziły go do kolejnego aktu reżyserowanego przezeń dramatu:

Wstałem cicho w nocy i nie budząc żony, udałem się do pokoju kąpielowego. Tam w ciemności powiesiłem się na sznurze od płaszcza kąpielowego. Ale ledwo zawisłem i zacząłem się dusić, sznur pękł i spadłem na podłogę. Podniosłem się i pomyślałem sobie: widocznie to jest znak z góry¹³¹.

Prawdziwość tej relacji jest wysoce wątpliwa¹³². Bardzo mało prawdopodobne jest, aby w środku nocy nikt z domowników nie usłyszał spadającego z rumorem ciała dorosłego mężczyzny; zwłaszcza, że działo się to w łazience, a więc miejscu o ograniczonej przestrzeni, zastawionego zwykle różnego rodzaju sprzętami, o „gołych” ścianach, a przez to o dobrej akustyce. Niewiarygodne jest również to, że sprawny intelektualnie i fizycznie człowiek nie potrafi skutecznie dokonać samobójstwa w tak prostej formie.

¹²⁷ Hartglas, dz.cyt., s. 299-300. We wstępie do wspomnień Hartgłasa, Żyndul wyraziła opinię, że są one „pisane piękną polszczyzną”. Żyndul, *Wstęp...*, s. 5. Trudno zgodzić się z tą tezą. Język Hartgłasa bliższy jest bezbarwnej i pokrętej mowie prawniczej, niż bogato inkrustowanej narracji literackiej. Autor nie ustrzegł się również błędów gramatycznych, głównie składniowych (nic nie wskazuje na zamierzoną inwersję) i interpunkcyjnych.

¹²⁸ Hartglas, dz.cyt., s. 300.

¹²⁹ Patrz Aronson, dz.cyt., s. 217-299.

¹³⁰ Hartglas, dz.cyt., s. 299.

¹³¹ Tamże.

¹³² Nie spełnia ona warunków wyjaśniania racjonalnego (np. kryteriów modelu interpretacji humanistycznej), a istoty działań autora szukać należy odwołując się do psychoanalizy lub wyjaśniania przez odniesienie się do cech psychicznych i emocji autora. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, s. 258-259. Patrz też: J. Kmita, *Jak słowa łączą się ze światem. Studium krytyczne neopragmatyzmu*, Poznań 1998; Giedymin, dz.cyt.

Ponadto Hartglas doskonale wiedział, że Czerniaków przygotował porcję cyjanku potasu dla każdego członka Żydowskiej Rady Starszych, złożył je w siedzibie rady, a następnie wskazał Hartglasowi i innym „miejsce, gdzie znajduje się klucz od szuflady, tak żeby każdy mógł w razie potrzeby go znaleźć”¹³³. Hartglas więc albo nie chciał by jego próba samobójcza się udała, albo nawet całe zdarzenie zmyślił. Jedno i drugie mogło mieć na celu ratowanie pozytywnej samooceny i zachowania resztek poczucia godności. Zapewne dlatego, że miał świadomość infantylności całej sytuacji, zaznaczył we wspomnieniach: „Żonie o usiłowaniu popełnienia samobójstwa nie powiedziałem dotychczas”¹³⁴. Ostatecznie akt „samobójstwa” miast dramatycznym, okazał się niemal komicznym, a na pewno groteskowym. Hartglas zaś dalej konsekwentnie odgrywał podjętą rolę i aranżował kolejne odsłony przedstawienia, swoje „cudowne ocalenie” uznając za „wołę Opatrzności”¹³⁵.

Kolejna partia wspomnień Hartgłasa niespodziewanie odnosi się do innych tematów. Dokonuje on różnorodnych retrospekcji, przywołując ze swojego życia epizody nie związane lub luźno związane z wydarzeniami i problemami, które dotąd relacjonował z zachowaniem chronologii. Szczegółowo opisuje zagadnienie organizacji przez Niemców getta, w tle ukazując niekiedy codzienne życie okupowanej Warszawy. Powrót do tematu współpracy z Gestapo następuje z chwilą stwierdzenia, że nie stawiał się u Bonifera w wyznaczonym przezeń terminie, z powodu spotkania z wojennym komendantem miasta – generałem Karlem von Neumann-Neurode, właśnie w sprawie getta. Hartglas postanowił wykorzystać ten fakt: „gdyby mnie wezwano do gestapo i zapytano, dlaczego w dniu 6 listopada nie przyszedłem do Bonifera w myśl jego żądania, miałbym gotowe wytłumaczenie”¹³⁶. Nikt jednak go do Gestapo nie wzywał. Niemcy jednak z pewnością nie zapomnieli o nim, a pozostawiona mu duża swoboda w kontaktach, wskazuje na typ wzajemnych stosunków. Nie były więc one oparte na prostej relacji władzy, ale raczej na wzajemnych interesach. Dla Niemców ważne było pozyskiwanie potrzebnych informacji, a dla Hartgłasa posiadanie „wejść” w Gestapo.

Dość nagle, 30 listopada otrzymał wezwanie, które obowiązywało go do zgłoszenia się w dniu następnym w gabinecie oficera nazwiskiem Klaus. Hartglas wiedział, że jest on zwierzchnikiem Bonifera i to napawało go nową obawą. We wspomnieniach napisał: „Wsiąknę – pomyślałem”¹³⁷. Jednak podczas wizyty okazało się, że Klaus był młodym człowiekiem, „o sympatycznej twarzy i mądrym spojrzeniu”. „Podszedłem do niego i zameldowałem się. [...] podał mi z uśmiechem rękę [...] podsunął krzesło i poprosił mnie usiąść” – relacjonował Hartglas na kartach wspomnień. Następnie Klaus uprzejmie zapytał: „Dlaczego pan nie był u nas już z miesiąc czasu?”, na co Hartglas odparł agresywnie, że Bonifer żądał od niego rzeczy, których nie był w stanie spełnić. „A poza tym był wobec mnie bardzo niegrzeczny, a ja nie jestem do tego przyzwyczajony” – dodał hardo. Na to Klaus roześmiał się i rzucił: „Et..., Bonifer – i zrobił pogardliwy ruch ręką”. Po czym powiedział proszącym tonem: „Mam do pana prośbę. [...] Czy nie mógłby pan

¹³³ Hartglas, dz.cyt., s. 285. Czerniaków zażył pastylkę cyjanku 23 lipca 1942 r. W krótkim liście do żony napisał o niemieckich żądaniach współpracy: „Żądają ode mnie bym własnymi rękami zabijał dzieci mego narodu. Nie pozostaje mi nic innego, jak umrzeć”. Czerniaków, dz.cyt., s. 306.

¹³⁴ Hartglas, dz.cyt., s. 299.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże, s. 307.

¹³⁷ Tamże, s. 316.

dla mnie – my tego potrzebujemy – napisać małego memoriału o sytuacji gospodarczej Żydów obecnie i jak Żydzi wyobrażają sobie przyszłość”. To, co i jak Klaus powiedział na zakończenie rozmowy jest jeszcze bardziej zadziwiające: „Rozumiem, że tego się tak raz dwa nie robi, że to wymaga więcej czasu. Niech pan spróbuje i przyjdzie do mnie za tydzień, o tej samej porze – dobrze? Jeśli pan nie zdąży napisać, nie ma nieszczęścia, poczekamy jeszcze, ale niech pan za tydzień mnie odwiedzi. A może chce się pan czegoś napić?”. Scena ta pokazuje nie tylko to, jak Hartglas był traktowany w Gestapo i jak była tam jego pozycja, ale również jak pewnie się tam czuł, i w jak zażyłe relacje z esesmanami wchodził. Sam Hartglas skomentował spotkanie z Klaudem: „Wszystko to odbywało się zupełnie przyjaźnie, w tonie towarzyskiej rozmowy, bez fałszywej słodyczy w jego tonie, ale jak równy z równym”¹³⁸. Takie stosunki Żyda z funkcjonariuszem Gestapo i taka formuła kontaktów z pewnością nie były normalne.

Tym razem, po powrocie do domu, Hartglas opowiedział wszystko żonie i ociekającym go sąsiadom. Natychmiast z zapalem zabrał się do pracy i po godzinie dysponował już gotowym memoriałem. Jednak z jego złożeniem czekał przez tydzień. 8 grudnia, podsycając napięcie, znów odegrał przedstawienie z dramatycznym pożegnaniem z żoną oraz przekazaniem jej pieniędzy zegarka i obrączki, a następnie udał się do Klause. Ten znów przyjął go uprzejmie. W spotkaniu uczestniczył tym razem również drugi wysoki oficer Gestapo – Fritz. Obaj zapoznali się ze złożonym przez Hartglasa raportem i bardzo pozytywnie ocenili dokument, wręcz zachwycając się nim. Kalus zaproponował ponowne spotkanie, używając bardzo nietypowych w takiej sytuacji dla funkcjonariusza Gestapo słów: „Niech mi pan zrobi przyjemność i wpadnie jeszcze raz do mnie. [...] 12 grudnia, we wtorek. Będzie to panu odpowiadało?”. Hartglas spokojnie odrzekł, że „owszem”. Po powrocie do domu zrelacjonował żonie i sąsiadom przebieg spotkania, rozkładając napięcie¹³⁹.

W umówionym terminie Hartglas znów odwiedził Klause. Ten „jak zwykle przywitał go serdecznie” i zaczął rozmowę na temat podobieństw żydowskiej samoobrony w Polsce i działalności Hagany w Palestynie. Hartglas zreferował mu tę kwestię na przykładzie pogromu w Przytyku, aktami sprawy którego Klaus dysponował podczas rozmowy¹⁴⁰. Usatysfakcjonowany Klaus zaproponował ponowne spotkanie za tydzień i podał rękę na pożegnanie. Wtedy, stojąc już w drzwiach, z zaskoczenia zapytał: „Czy pan nie wie, kto to jest Apolinary Hartglas?”. Zszokowany Hartglas struchlał, ale po odzyskaniu panowania nad sobą – jako doświadczony prawnik i polityk – z kamienną miną skłamał: „To musi być zapewne jakiś mój daleki krewny. To imię już się obilo o moje uszy, ale nie miałem sposobności się z nim poznać”¹⁴¹. Hartglas kłamał „w żywe oczy”, mimo iż wiedział, że Klaus dysponuje aktami sprawy pogromu w Przytyku, w których znajdowało się jego pełnomocnictwo adwokackie, gdzie występował on

¹³⁸ Tamże, s. 316-318.

¹³⁹ Tamże, s. 318-319.

¹⁴⁰ Tamże, s. 319-320. Niektórzy badacze niebezpiecznie kwestionują określanie zajęć w Przytyku mianem „pogromu”. Patrz P. Gontarczyk, *Pogrom? Zajścia polsko-żydowskie w Przytyku 9 marca 1936 r. Mity, fakty, dokumenty*, Pruszków 2000. Confer J. Żyndl, *Jeśli nie pogrom, to co?*, „Gazeta Wyborcza”, 8 marca 2001, s. 18-19. W odpowiedzi na recenzję autorstwa Żyndl, Gontarczyk napisał m.in.: „Z ubolewaniem stwierdzam, że wiele zawartych w niej informacji jest niezgodnych z prawdą lub nie ma nic wspólnego z treścią omawianej pracy”. P. Gontarczyk, *Pogrom czy zajścia?*, http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1384943,20010328RP-DGW,POGROM_CZY_ZAJSCIA,.html (dostęp 15.08.2013).

¹⁴¹ Hartglas, dz.cyt., s. 320.

zarówno pod imieniem Maksymilian, jak i Apolinary. „Stryczek wokoło mnie zaciska się coraz mocniej. Kto wie, czy 19 grudnia wypuszczą mnie jeszcze z powrotem do domu z gestapo?” – odtwarzał swoje obawy we wspomnieniach. Jednak żonie o nich nie wspomniął – jak napisał – „by jej nie martwić niepotrzebnie”¹⁴². W rzeczywistości nie wspomniął o nich, ponieważ ujawnienie faktu, iż dopiero teraz może być dla niego niebezpiecznie w Gestapo, obnażyłoby z mozołem tworzoną przez niego wcześniej mistyfikację zagrożenia, związanego z każdą dotychczasową wizytą w Gestapo.

Realne zagrożenie związane z możliwością wykrycia przez Gestapo kłamstw i manipulacji Hartgłasa, spowodowało podjęcie przezeń natychmiastowych działań zapobiegawczych. Dziwnym „zbiegiem okoliczności”, 14 grudnia zgłosiła się do niego kobieta nazwiskiem Kasztan. Powołując się na znajomość Hartgłasa z jej mężem, przekazała enigmatyczną informację, iż dyrektor Biura Okrętowego „Adriatica” (będącego w kontakcie z Urzędem Palestyńskim), niejaki Porajski, otrzymał z Palestyny polecenie załatwienia wyjazdu dla kilkunastu osób, w tym Hartgłasa z żoną, oraz jego znajomego inżyniera Mojżesza Koerner¹⁴³. Kasztanowa poprosiła o paszporty. Hartglas upewniwszy się, że żona również chce wyjechać – według jego relacji „zgodziła się z miejsca” – przekazał dokumenty Kasztanowej¹⁴⁴.

Nazajutrz Hartglas osobiście spotkał się z Porajskim i omówił z nim szczegóły wyjazdu. 18 grudnia otrzymał paszporty z włoskimi wizami, niemieckie zezwolenia na przekroczenie granicy, oraz bilety kolejowe do Katowic¹⁴⁵. W tym czasie o ucieczce Hartgłasa dowiedział się Czerniaków. On również otrzymał kuszącą propozycję ucieczki do Palestyny, ale powodowany imperatywem więzi społecznej, łączącej go tyleż z Żydami, co i z Polską, honorowo odmówił. Tego dnia zanotował w swoim dzienniku: „Hartglas i Koerner oświadczyli, że otrzymali certyfikaty do Palestyny. Koerner, zakłamany świętoszek, uważał jeszcze za potrzebne opatrzyć to komentarzem. Hartglas milczał”¹⁴⁶. Zawarta w tym zapisie – chociaż nie *expressis verbis*, ale czytelna raczej na poziomie emocji – moralna ocena ucieczki Hartgłasa, Koerner¹⁴⁷ i innych, jest jednoznaczna. Ocena ta jest szczególnie wymowna, gdyż dokonana przez człowieka będącego w bardzo podobnej sytuacji, a jednak zachowującego się diametralnie inaczej. Inni pozostali w Warszawie działacze organizacji żydowskich, również traktowali „tę ucieczkę jako ważne źródło osłabienia polskiego żydostwa w chwili próby”¹⁴⁷.

Następnego dnia wypadał umówiony termin wizyty w Gestapo. Rano Hartglas, potęgując stres żony związany z wyjazdem, ponownie przeprowadził rytuał przekazania jej pieniędzy, zegarka i obrączki, dołączając do nich dokumenty wyjazdowe. Tym razem Klaus dużo spóźnił się na spotkanie, za co serdecznie przeproszał Hartgłasa i upewniał się, że ten nie będzie się na niego gniewał. Następnie poinformował, że właśnie wyjeżdża na święta i na zakończenie zaproponował termin kolejnego spotkania w dniu 29 stycznia. Oświadczył Hartglasowi, że może nawet przywiezie mu jakiś drobny

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ Mojżesz Koerner, podobnie jak Hartglas, był politykiem i działaczem samorządowym. W latach 1919-1924 sprawował mandat radnego Warszawy. W latach 1922-1928 był senatorem, mandat senatorski sprawował podczas dwóch kolejnych kadencji. Rudnicki, dz.cyt., s. 411-419.

¹⁴⁴ Hartglas, dz.cyt., s. 321.

¹⁴⁵ Tamże, s. 322.

¹⁴⁶ Czerniaków, dz.cyt., s. 71 i 85. W rękopisie dziennika Czerniaków ze względów bezpieczeństwa użył inicjałów, ale nie ma żadnych wątpliwości, że chodziło o Hartgłasa i Koerner¹⁴⁷.

¹⁴⁷ I. Gutman, *Żydzi warszawscy 1939-1943*, Warszawa 1993, s. 185.

upominek z Niemiec. „Pożegnaliśmy się serdecznie [...]. Uradowany wyszedłem z Gestapo” – podsumował we wspomnieniach Hartglas¹⁴⁸.

Rankiem 20 grudnia Hartglasowie siedzieli już wygodnie w wagonie drugiej klasy pociągu zmierzającego do Katowic. Co ciekawe, mimo, iż byli wyczuleni na zachowanie wszelkich możliwych środków ostrożności, zignorowali niemieckie przepisy zabraniające Żydom podróżowania pierwszą i drugą klasą. Jednak – jak się okazało – fakt ten nie spowodował żadnych negatywnych konsekwencji¹⁴⁹. Następnie przesiedli się na pociąg do Wiednia. Tam oczekiwali już na nich pracownicy Urzędu Palestyńskiego, którzy ulokowali ich w hotelu, a nazajutrz „wsadzili do pociągu, idącego do Triestu”¹⁵⁰. Podczas kilkakrotnych kontroli dokumentów w trakcie podróży, Hartglas wciąż bał się, że na jaw wyjdą jego kłamstwa i manipulacje, związane z posługiwaniem się różnymi imionami, a mające na celu stworzenie formalnie dwóch różnych tożsamości¹⁵¹.

Skóra na mnie cierpła – napisał później we wspomnieniach – [...] koła stukwały po szynach i każde uderzenie przypominało mi brzęk klucza zamykającego kłódkę przy drzwiach mojej przysięj celi¹⁵².

Jednak mimo tych tragicznych wizji, podróż przebiegała raczej bezproblemowo i uciekinierzy bezpiecznie dotarli do Triestu. Tam przez kilka tygodni odpoczywali na koszt Urzędu Palestyńskiego i załatwiali dalsze formalności. Hartglas zażarcie targował się wtedy o złożenie podpisu na zobowiązaniu do zwrotu kosztów w wysokości dwudziestu funtów, mimo iż urzędnicy zapewniali go, że to tylko biurokratyczna formalność, wynikająca z potrzeby zaksięgowania wydatkowanych funduszy. „Potem już zrozumiałem, że niepotrzebnie się unosilem” – stwierdził ostatecznie we wspomnieniach¹⁵³.

Do Palestyny uciekinierzy dotarli 3 lutego 1940 r. Schodząc ze statku w Hajfie, Hartglas rozpoczął nowy etap swojego życia¹⁵⁴. Tym razem miał zrobić karierę jako wysoki urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych państwa Izrael¹⁵⁵.

Ziemia Obiecana

Po latach Hartglas napisał we wspomnieniach: „Wyjechałem [...] z Warszawy z taką samą pogardą do ludzi, z jaką odnoszę się tu [w Izraelu] teraz do wielu tutejszych „działaczy””¹⁵⁶. Dalej racjonalizował w jawnej sprzeczności z faktami¹⁵⁷: „I czyste

¹⁴⁸ *Hartglas*, dz.cyt., s. 322-323. Żyndul stwierdziła, że raportów Hartgłasa dla Gestapo nie udało się odnaleźć, ze względu na zniszczenie całego warszawskiego archiwum tej instytucji. Żyndul, *Wstęp...*, s. 13. Jednakże sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona. Np. trop części archiwum krakowskiego Gestapo (zawierającej m.in. kartoteki personalne konfidentów i kolaborantów), również uznawanego za zniszczone, historycy odnaleźli w aktach SB dopiero w 2013 r. *Na tropie skrzyń Gestapo*, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10210298,_Gazeta_Wyborcza___Na_tropie_skrzyn_Gestapo.html (dostęp 15.08.2013).

¹⁴⁹ *Hartglas*, dz.cyt., s. 325.

¹⁵⁰ Tamże, s. 329.

¹⁵¹ Tamże.

¹⁵² Tamże, s. 330.

¹⁵³ Tamże, s. 334-335.

¹⁵⁴ Tamże, s. 337-338.

¹⁵⁵ Ministerstwem tym kierował Grünbaum. On też ulokował Hartgłasa na stanowisku sekretarza Komitetu Ocalenia Żydów, któremu prezesował. Żyndul, *Wstęp...*, s. 13; *Polski słownik judaistyczny...*

¹⁵⁶ *Hartglas*, dz.cyt., s. 278.

¹⁵⁷ Patrz Aronson, dz.cyt., s. 217-299.

teraz było moje sumienie, że nie pozostał z moimi braćmi, by dzielić ich los. Nie ja ich opuściłem, Wola Wyższa wyprowadziła mnie z Polski”¹⁵⁸. Jednak już w następnym zdaniu przyznał: „Nie czułem więc wyrzutów sumienia wtedy. Ale poczułem je 6 lat potem. I dziś jeszcze mnie dręczą. Jeszcze bardziej”¹⁵⁹. We Wstępie do opublikowanych wspomnień Hartgłasa, Żyndul podała informację o jego próbie samobójczej¹⁶⁰, do której miało dojść wiosną 1945 r. Niejako w uzasadnieniu, opatrując ją cytatem z Hartgłasa: „Dalej czuję wyrzuty sumienia, że popełnił łajdactwo [...]. I ciężko żyć z poczuciem swej winy, swej nikczemności”¹⁶¹. Problemów tego rodzaju nie mają ludzie uczciwi, postępujący zgodnie z obowiązującymi w ich grupie społecznej normami moralnymi oraz własnym sumieniem.

Hartglas nie znalazł szczęścia na wymarzonej „ziemi obiecanej”. Systematycznie i szczegółowo badająca jego losy Żyndul stwierdziła, że w Palestynie nie znalazł on dla siebie miejsca, z trudem przystosowując się do nowej rzeczywistości. Jednakże jej zdaniem, ucieczka Hartgłasa z Polski nie była decyzją o emigracji [sic!]¹⁶², gdyż „żywił nadzieję na powrót i dalszą pracę wśród żydostwa polskiego”¹⁶³. W 1947 r., kiedy Organizacja Narodów Zjednoczonych przesądziła o utworzeniu państwa Izrael, Hartglas – „syjonistyczny Polak”, „żywiący nadzieję na powrót”, zrzekł się polskiego obywatelstwa¹⁶⁴.

Swoje wspomnienia podsumował Hartglas gorzkim wyznaniem:

Byłem w Palestynie. I od tej chwili przestałem być człowiekiem. Człowiekiem, który był kimś, którego znano, którego znał w Polsce ze słyszenia nieomal każdy Żyd i którego znano zagranicą. Człowiekiem, którego szanowano i z którym liczyli się zarówno Żydzi, jak i Polacy, który coś działał, coś robił i mógł się swobodnie wysłowić”¹⁶⁵.

Tak więc ucieczka z „piekła” do „raju”, okazała się być czymś zupełnie odwrotnym. Miast uwolnić od cierpień psychicznych, sprowadziła je ze spotęgowaną siłą.

Hartglas doprowadził do tego stanu rzeczy swoimi życiowymi wyborami, decyzjami które podejmował, poddaniem się instynktom popychających go do czynów niegodziwych. Przed śmiercią zrozumiał kim był i jak żył. Racjonalizacja, którą się wcześniej posługiwał, a która pozwalała mu dalej funkcjonować, przestała mieć rację bytu, ponieważ w tym życiu przed nim były już tylko wrota wieczności. Jednak nawet u ich progu próbował „chwycić się brzytwy”, na co wskazują ostatnie słowa wspomnień

¹⁵⁸ Hartglas, dz.cyt., s. 330.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ Nie wskazując źródła tej niezwykle istotnej informacji.

¹⁶¹ Żyndul, *Wstęp...*, s. 13.

¹⁶² Emigracja do Palestyny była realizacją skrywanego marzenia Hartgłasa, o czym wprost napisał we wspomnieniach: „Moim marzeniem i moim planem, którego nie ujawniałem przed żoną, było odłożyć jakie 25-30 tys. rubli i wtedy przenieść się do Palestyny, założyć tam plantację lub żyć z kapitału”. Hartglas, dz.cyt., s. 129.

¹⁶³ Żyndul, *Wstęp...*, s. 13.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ Hartglas, dz.cyt., s. 338. Wbrew temu oświadczeniu Hartglas był powszechnie znany w Izraelu i aktywnie uczestniczył w życiu publicznym. Zasłynął zjadłą krytyką stosunków politycznych i społecznych panujących w państwie żydowskim w latach czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych. Z tego powodu wydawcy odmawiali publikacji jego wspomnień. Koźniewski, dz.cyt., s. 21; Żyndul, *Wstęp...*, s. 5-6. Patrz też przyp. 11.

kierowane do żony: „Jej więc dziękuję [...] Jej i Stwórcy, który uratował mnie przed upadkiem moralnym”¹⁶⁶.

Niezależnie od mniej lub bardziej obiektywnych analiz i opinii, według samego Hartgłasa, Polska, z której uciekł, i której się wyrzekł, w ostatecznym życiowym rozrachunku, okazała się być miejscem, w którym było mu najlepiej. I do miejsca tego, w ostatnich godzinach swojego życia zatęsknił.

* * *

We Wstępie do opublikowanych wspomnień Hartgłasa, autorka postawiła pytanie: „Czy możemy nazwać go konfidentem?”¹⁶⁷. W następnym zdaniu udzieliła dość pokrętną odpowiedź: „Osobiście wzbraniałabym się przed tym określeniem”¹⁶⁸. Stwierdzenie to oznacza, że nawet dalece sympatyzująca z Hartgłosem autorka tych słów, dostrzega przesłanki przemawiające za udzieleniem twierdzącej odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie, ale nie robi tego z przyczyn osobistych.

Prosta i jednoznaczna odpowiedź na pytanie – czy Hartglas był konfidentem Gestapo? – nie nastręcza żadnych trudności. W świetle dostępnych informacji można stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że: współpracował z Gestapo, a współpraca ta miała charakter ciągły, nie był to przypadkowy epizod; składał pisemne raporty z informacjami interesującymi funkcjonariuszy tej służby i wchodził z nimi w nieformalne stosunki; podczas bezpośrednich kontaktów relacjonował im sytuację i nastroje społeczności żydowskiej; a także podawał konkretne nazwiska osób, w kontekście spraw interesujących Gestapo. Do współpracy tej nie był przymuszany, ani przemocą, ani szantażem, ani w żaden inny sposób. Chociaż kilkakrotnie próbował „wykręcać się” od współpracy, to ostatecznie zawsze ulegał oficerom Gestapo.

Wynika z tego, że Hartglas w pełni świadomie współpracował z Gestapo. On sam minimalizował znaczenie tej współpracy oraz zagrożenie jakie mogła spowodować na innych ludzi. Twierdził, że współpracował z obawy o własne życie, ale w rzeczywistości nigdy nie było ono zagrożone. Pozostając w zgodzie z desygnatem słowa „konfident”¹⁶⁹, należy stwierdzić, że Hartglas był konfidentem Gestapo. Innym zagadnieniem jest moralna ocena tego faktu oraz jego konsekwencji. Może ona być różna, w zależności od uwarunkowań sytuacyjnych, a także przyjętego systemu aksjonormatywnego, właściwego danej kulturze, nacji, wspólnotie religijnej lub grupie społecznej.

¹⁶⁶ *Hartglas*, dz.cyt., s. 439.

¹⁶⁷ *Żyndul, Wstęp...*, s. 13.

¹⁶⁸ Tamże.

¹⁶⁹ *Słownik Wyrazów Obcych*, Warszawa 2004, s. 499.

Summary

Ernest Szum

Apolinary Hartglas

Unit towards a their own group in an extreme situation. Apollinaris Hartglas - self-creation and reality

The article presents the figure of Maximilian Meira Apollinaris Hartglas, a Jewish attorney and social activist, in the interwar period - Member of Parliament. Text focused on Hartglass attitudes in relations with the Jewish community and Polish society. There is also a sketch psychological portrait of his person. Author exposed the topic Hartglass cooperation with Nazi institutions occupation authorities in Poland. and his personal relationship with their officers.

Резюме

Эрнест Шум

Единица против собственной группы в экстремальной ситуации. Аполинарий Гартглас - самосоздание и реальность.

Статья представляет фигуру Максимилиана Мейра Аполлинария Гартгласа (Hartglas), еврейского адвоката и общественного деятеля, а в межвоенном периоде – депутата на сейм. Текст сосредоточен на отношении Гартгласа к еврейскому и польскому обществу. Есть также эскизом психологического портрета его личности. Автор особенное внимание обращает на сотрудничество Гартгласа с нацистскими учреждениями оккупационных властей в Польше и на его личных отношениях со их сотрудниками.

